



Marek Bublej

*Drogą na polowanie,
w albumie wspomnienie zostanie.*

*Przejdź przez swoje życie tak,
by pozostawione przez ciebie ślady,
nie zdeptały innych śladów,
i aby twoje ślady nie okazały się
wylącznie śladami na piachu.*

*Opracowanie albumowe - 50 lecie Koła Łowieckiego OSTOJA
2012*



Polowanie zbiorowe - listopad 1989 – Rewir Dębowo - Janowo



Polowanie zbiorowe - listopad 1988 – Rewir Dzikowo - Jelenino



Na zdjęciach mi. kol. Maciej Łogin oraz kol. Stefan Pańtak



*Ponadto kol. Bernard Kuczyński (leśniczy), kol. Zbigniew Bielenik,
kol. Franciszek Hryniewicz*



Polowanie zbiorowe w Rewirze Turowo



Kol. Ryszard Prokopczuk – Rewir Dębowo - Janowo



Finale polowania dewizowego. Na zdjęciu Luka i kol. Jerzy Kolbusz



*Polowanie zbiorowe dla członków Okręgowej Rady Łowieckiej w OHZ Manowo,
zorganizowane przez Zarząd Okręgowy Koszalin*

Autor: dr hab. Adam Wirski
(Dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie w latach 1985-2000,
wykładowca na Politechnice Koszalińskiej)



Przyczynek do historii łowiectwa na Pomorzu Środkowym

(Wprowadzenie historyka)

Klimat i krajobraz naturalny Pomorza zmieniał się na przestrzeni wieków i tym samym miał wpływ na kształtowanie najwcześniejszej sieci osadniczej. Początkowo puszcza obejmowała cały obszar Pomorza, jeszcze w XI wieku 3/4 powierzchni zajmowały lasy. Puszcze stanowiły desertum, czyli rozległe obszary (np. puszcza Goleniowska na zachodzie, Drahimska w centrum, Nadnotecka na południu czy Bory Tucholskie na wschodzie) pozbawione ludzkiej działalności. Przecinający Pomorze równoleżnikowy wał moreny czołowej - z charakterystyczną osią orograficzną - wytworzył gleby nieurodzajne, pozostawił usypiska glin, żwiru i kamieni. Tereny te porośły wrzosami, krzewami i lasami. Region Pomorza Środkowego praktycznie rozdzielał przestrzeń leśną między Pomorzem Wschodnim i Zachodnim. Badacz K. Ślaski ustalił granice przedziału na paśmie leśnym między rzeką Grabową a koszalińską Dzierżęcinką. Szerokie pasmo leśne, ciągnące się od wzgórz Góry Chełmskiej i dorzecza Uniesty do Radwi aż po puszcę drahimską w dorzeczu górnej Drawy, wypełniało krajobraz Pomorza Środkowego. Ocieplenie klimatu w drugiej połowie X wieku, a szczególnie tzw. małe optimum klimatyczne poprawiło warunki osadnicze. Badania nad osadnictwem VII-VIII wieku dowodzą, że zostały zagospodarowane dorzecza rzek Pomorza Środkowego: Parsęty, Wieprzy, Słupi i górnej Drawy, chociaż zagęszczenie ludności było słabe, a osady rozproszone. Wobec tego pytania o rolę lasu w życiu Pomorza nie można pominąć, był wyjątkowo użyteczny, na co wskazują wyniki badań środowiska historyczno-geograficznego. Korzystne dla osadnictwa były raczej tereny nadmorskie, gdzie gleby były urodzajniejsze, tu też powstały późniejsze ośrodki municypalne. Jednak od XI wieku warunki klimatyczne uległy stopniowemu pogorszeniu, klimat stał się wilgotniejszy, a linia brzegowa przesunęła się 800 - 1800 m w głąb lądu. Natomiast cechą charakterystyczną krajobrazu Pomorza Środkowego były zabagnienia, trzęsawiska, większe i mniejsze jeziora, obecnie w części już zarośnięte, oraz wielkie obszary leśne, a wśród nich liczne polany. Wymowny jest przykład organizacji politycznej związanej z nazwą "polana". Na Pomorzu Środkowym istniał gród o tej nazwie - Polanów, znany z kroniki Wielkopolskiej i hipoteza, że ludność mieszkająca wśród polan została określona wymowną nazwą - Polanie. Wśród puszczy i lasów, na wspomnianych polanach, przesmykach jezior powstawały osady i grody. Mimo wspomnianych niedogodności krajobrazu, gdyż tylko 1/4 powierzchni mogła być użytkowana pod potrzeby rolnictwa i to w zróżnicowanym stopniu intensywności, to jednak las ułatwiał przetrwanie i jak się okaże wpływał na rozwój, gdyż dawał pokarm i surowiec (drewno, smołę, potaż). Wrzosowiska, torfowiska, mokradła, łąki i polany w terenie leśnym sprzyjały

pracy pszczół, a liczne roje dawały miód i wosk. Świadczy o tym późniejsze bartnictwo, zagospodarujące tzw. mellificia czy oboliny, od których pobierano daninę. Średniowieczny drzewostan z przewagą dębu (66,7 %) i buka (11, 7 %) sprzyjał rozwojowi gospodarki hodowlanej (wypas świń, a na polanach i łąkach koni, bydła i owiec). W lesie, oczywiście, zbierano grzyby, jagody, orzechy, żołądźcie, buczynę i różne zioła.

Początkowo obszerne połacie leśne były wolne od formalnej własności i mieszkańcom można było swobodnie się poruszać oraz korzystać z dobrodziejstw lasu. Z czasem teren pokryło osadnictwo otwarte i grodowe. Począwszy od połowy IX wieku w grodach osadzono specjalne załogi, które zabezpieczały ciągi szlaków handlowych, czyli dbały one o interesy władców. Sam pobyt w grodach elitarnych grup ludzi stwarzał zapotrzebowanie na produkty spożywcze i rozwój lokalnych usług, m. in. na zwierzynę - myślistwo. Stopniowo puszcze i lasy stały się ważnym elementem w skarbowości państwowej, domeną królewską, następnie przekazywaną w ręce lokalnych księży, klasztorów i kościołów, wreszcie do rąk możnych - szlachty. Stan ten poświadczają zachowane w archiwach liczne dyplomy, statuty i przywileje. W symbolice nawiązującej do początków osad i miast, pojawiają się w herbach liczne wyobrażenia zwierzęce, poza najbardziej popularnym Gryfem także inne: np. niedźwiedź (Barwice leżące w sercu puszczy drahimskiej), orzeł polujący na jelenia (Złotów), jastrząb polujący na zająca (Kalisz), co w sposób wymowny odwołuje się do tradycji łowów czy wydarzeń na polowaniu.

Ważna jest również odpowiedź na pytanie: czy na Pomorzu były tradycyjne osady łowieckie? Pomorska działalność myśliwych jest dobrze odnotowana źródłowo i brak jest osad tego typu, chociaż były wyróżnione elitarne czynności łowieckie. Z końcem XII w. jawią się tytuły łowieckie, ale są to wywyższone osoby pracujące na rzecz dworu księżęcego i później możnych. Wówczas to polowanie objęte zostaje przywilejem władcy i pod karą zakazane pospolitej ludności. Odnosiło się to raczej do polowania na grubego zwierza. Takiego prawa nie otrzymały nawet miasta. W dokumentach lokacyjnych miast Pomorza Środkowego, począwszy od II połowy XIII w., pojawiają się ustalenia prawne, co do formy korzystania z lasu. Miasta otrzymują jedynie przydziały leśne (średnio 10 łanów) i prawo wyrębu drewna na potrzeby miejskie.

Mówiąc o myślistwie należy wspomnieć o zwierzynie leśnej. W tym celu sięgnę do żywotu św. Ottona, który w 1124 roku przebywał na terenie puszczy drahimskiej, tu zniszczył bóstwo pomorskie ukryte w lasach, nad jeziorem Komorze, zwane Belbukiem. Był on tam przyjmowany przez głowę rodu Glasenappów, a jego żywotopisarz, wpadł w zachwyty i odnotował, że: cała kraina opływa w obfitość jeleni, turów i dzikich koni, niedźwiedzi, dzików i wieprzów i wszelkiej dzicyzny. Archeologia uzupełnia tę listę o łosia, borsuka, bobra, wydrę, lisa, wilka. Fragment puszczy drahimskiej nadal istnieje jako Drawski Park Krajobrazowy, ale brak jest zwierzyny, którą potwierdzały inne źródła, przede wszystkim żubra i niedźwiedzia, na które polował ongiś Bolesław Krzywousty. Pozostały wiewiórki, kuny, borsuk i lis. Bogactwo lasu dawało odwieczne dary, szczególnie cenione na zachodzie futra, lokalnie mięso, a rzemieślnikom rogi. Tak więc łowiectwo było zdolne wytworzyć nadwyżki i przyczynić się do wymiany handlowej z regionami o mniejszej skali zwierzyny łownej.

Nie dziwi więc legacja czynności myśliwskich jak i podział lasu na stosowne łowiska. Z XIV wieku pochodzą pierwsze zapisy związane ze specjalizacją łowiecką, wówczas łącznie odnotowano 48 właścicieli łowisk. Tereny atrakcyjne osadniczo, w większości z natury obronne, były położone nad jeziorami. Wykorzystano je do pozyskiwania szerszej gamy produktów niezbędnych do wyżywienia, a tym samym

przyczyniano się do lokalnego rozwoju specjalizacji - poza rybołówstwem i bartnictwem - najbardziej związanej z myślistwem jaką było rogownictwo¹.

Oddzielne zagadnienia w branży myśliwskiej to nie tylko pożytki, ale sztuka polowania i odpowiednie wyposażenie w sprzęt i broń myśliwską. Historiografia przyjęła na podstawie źródeł pisanych i liczniejszych depozytów archeologicznych stanowisko, że broń myśliwska nie różniła się od sprzętu służącego na polu walki czy obronie. Na grubego zwierza stawiano pułapki (jamy i sidła), używano oszczepu i topora, posługiwano się nożem; także łukiem i strzałą.

W koszalińskim Archiwum Państwowym zachowały się liczne dokumenty, a nawet w ich opracowaniu przez archiwistów została wydzielona specjalna grupa rzeczowa dotycząca gospodarki leśnej i łowiectwa. Nowożytny materiał archiwalny wiąże się działalnością Wydziału Administracji Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów od roku 1826 i naczelnich inspektorów lasów państwowych od roku 1933. Ze źródeł statystycznych wynika, że lesistość rejencji koszalińskiej w 1878 roku wynosiła już tylko 26,3%, co dawało jej 14. miejsce spośród ówczesnych 35 rejencji w państwie pruskim. W strukturze własności lasy państwowe wykazywały tendencje malejące, stanowiły one w 1927 r. już tylko 1/4 powierzchni, przybywało natomiast lasów prywatnych (68%), pozostałe obszary to lasy komunalne. Lasy Pomorza Środkowego dzieliły się na cztery kompleksy leśne, jako oddzielny występował kompleks koszalińsko-szczecinecki.

W ogólnej powierzchni zalesień nastąpiły zdecydowane zmiany, dominowały już tylko lasy iglaste, a więc sosna i świerk. W XX wieku drzewostan był już inny niż w średniowieczu. W latach 1900-1927 - jak wynika z roczników statystycznych - powierzchnia upraw drzew iglastych zwiększyła się z 78% do 82%, podczas gdy liściastych zmalała z 21,9% do 18% (tj. do 65 831 ha). Akta z lat 1817-1882 zawierają bogactwo danych: ordynacje leśne, formy ochrony lasu, dokumentację dzierżawy gminnych terenów łowieckich, inwentaryzację pogłowia zwierzyny łownej, ptactwa; informacje o kołach łowieckich, o tradycjach polowań (opisy imprez i zwyczajów łowieckich) i problemach walki z kłusownictwem. Prawdziwą ozdobą łowisk Pomorza Środkowego było rzadkie dziś ptactwo: głuźce, cietrzewie i jarząbki. Do ciekawostek ornitologicznych można zaliczyć fakt występowania wówczas dropiów (np. nadleśnictwo Nowy Kraków, pow. Sławno). Akta podedworskie czyli tzw. anteriora z terenu Pomorza Środkowego obejmują informacje o rodach: Zitzewiszów, Podewilsów, Glasenappów, Blumenthalów, Wartenslebenów i innych, którzy z faktu posiadania przedmiotowych majątków rozwijali gospodarkę leśną i łowiecką. Prezentują to zachowane plany wyrobów leśnych (na lata 1895-1904), umowy na dzierżawienie terenów łowieckich, nawet spory związane z ochroną lasu, pogłowia zwierząt i ptactwa (np. spór z papiernią w Kępicach z powodu zatruwania ściekami okolicznych wód) i inne. W aktach miasta Czaplinka z lat 1772-1943 znajdują się bogate opisy lasów i łowisk myśliwskich. Myśliwych mogą zainteresować sprawy zawarte w spuściźnie aktowej Zarządu Lasów Rejencji Koszalińskiej z lat 1836-1866, ujętych pod wspólnym tytułem "Łowiectwo". W ramach przeprowadzanych ówczesnie inwentaryzacji zwierzyny płowej odnotowano wzrost zasobności jeleni, dzików i saren, szczególnie na terenie powiatów drawskiego i szczecineckiego. Podobnie akta z lat 1931- 1944 prezentują stan zwierzyny, plany odstrzału dzicyzny oraz przykłady walki z kłusownictwem.

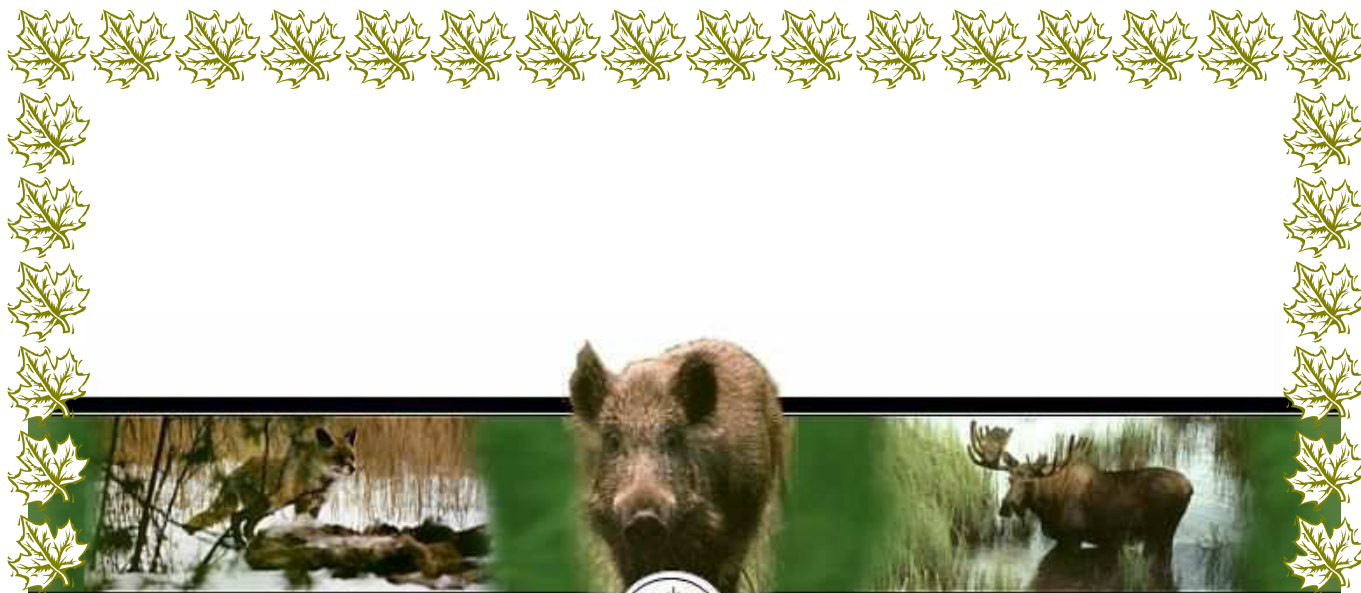
¹ **Rogownictwo** jest to określenie rzemiosła, podobnie jak **rogowiarstwo** i **rogodziejstwo**. Źródeł tego słowa można szukać zarówno wśród surowca, w którym **rogownik** (**rogodziej**, rzadziej używane - **rogowiarz**) pracuje, lub efektów jego pracy. W pierwszym przypadku mówimy o wykonywaniu różnych przedmiotów z pochw rogowych (nazywanych powszechnie "rogami" lub "rogiem") - czyli stwardniałym wytworem naskórka (występuje m.in. u bydła, kóz). W drugim przypadku mówimy o wyrobach, którymi są naczynia - "rogi do picia" i instrumenty muzyczne - "rogi do grania". Do tej grupy można zaliczyć także kubki i kufle z rogu. Osobnym rzemiosłem, choć również związanym z tym surowcem jest **tabacznictwo** - wyrób tabakierek.

Powojenne materiały, to przede wszystkim akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z lat 1945-1975, bogate w powojenne dokonania w dziedzinie łowiectwa na terenie dawnego województwa (koszalińsko-słupskiego). Początkowo gospodarka łowiecka prowadzona była przez Okręg Lasów Państwowych i przez koła łowieckie Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ). Pierwsze dziesięć lat powojennych "gospodarki łowieckiej" to obraz wyjątkowo katastroficzny. Zmniejszył się stan zwierzyny, przede wszystkim dzików i jeleni. Powodem było dwie powojenne plagi: bezkarnie panoszące się kłusownictwo ze sforami psów i z widłami, uprawiane przez ludność wiejską oraz naturalne szkodniki (wilki, włączące się psy i koty, także jastrzębie i wrony) i choroby, które szczególnie w latach 1949-50 dziesiątkowały stan zwierzyny. W materiałach sprawozdawczych podnosi się jednak główny problem: tzw. "legalnego kłusownictwa", tj. "ludzi zorganizowanych w szeregach PZŁ, posiadających legalnie broń myśliwską, którzy wykorzystując brak nadzoru w chwili reorganizacji łowiectwa polują bez zezwolenia, wyniszczając zwierzozan i licząc na to, że nie zostaną przy tym procederze schwytani, gdyż aparat kontrolny jest w tej chwili za mały". Piszący sprawozdanie, raczej odważnie wymienia legalnych kłusowników, co było tajemnicą poliszynela – pisze, że: "Ludzie ci rekrutują się przeważnie spośród pracowników i przedstawicieli różnych urzędów i instytucji, dysponujący samochodami, które im w znacznym stopniu kłusownictwo ułatwiają oraz spośród Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, UB (tj. Urzędów Bezpieczeństwa) i komend MO (tj. Milicji Obywatelskiej)".

W 1954 roku tereny leśne województwa koszalińskiego zostały podzielone na 244 obwody łowieckie o zróżnicowanej powierzchni od 3 do 10 tys. ha, w tym 12 obwodów pozostało wyłączonych. Powołany Samodzielny Oddział Leśnictwa Prez. WRN w Koszalinie i Samodzielne Referaty Leśnictwa jako terenowe władze podjęły trud realizacji pilnych zadań w zakresie gospodarki łowieckiej, m. in. kontroli gospodarki łowieckiej (w zakresie zagospodarowania łowisk jeleni i przydziału odstrzału, dokarmiania i opieki) i prawidłowości skupu dziczyzny (przez punkty PCLPN "Las"), walki z kłusownictwem, zachowania na łowiskach ginącego głuszca czy walki z plagą rozrodzonych watah wilków. Najnowsze dzieje łowiectwa na Pomorzu Środkowym wiążą się ze współpracą z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Szczecinku i 23 nadleśnictwami (o pow. 333 190,39 ha lasów, w tym 99 957 ha lasów ochronnych). W strefach ochronnych znajdują się 84 stanowiska ptaków, takich jak: orzeł bielik, orlik krzykliwy, puchacz, kania ruda i czarna, rybołów i bocian czarny. Środowisko przyrodnicze Pomorza Środkowego odnowiło część zagrożonego pogłowia zwierząt i ptaków chronionych: bobra europejskiego - 28 rodzin (111 osobników), wydry - 288 osobników i liczną kolonię kormorana czarnego (100 gniazd).

Na zakończenie należy podkreślić współczesną rolę myśliwych i kół łowieckich w szerokim programie edukacji ekologicznej, przede wszystkim w docieraniu do młodzieży od przedszkola poczynając na uczelniach kończąc. Kompendium wiedzy i skarbnicą dokonań jest zasób aktowy Zarządu Okręgowego PZŁ, który wymaga jednak oddzielnego omówienia.

Uzyskano zgodę autorską na publikację tekstu w opracowaniu albumowym Koła Łowieckiego OSTOJA, autora tekstu pana dr hab. Adama Wirskiego (48.94.343.63.58) oraz właściciela tekstu Koła Łowieckie OREŻ Koszalin w osobie Prezesa Zarządu Koła Łowieckiego kol. ppłk rez. Kazimierza Gmerka (503.675.091)



Autor: Łukasz Kneblewski

Słowo o okręgowej organizacji PZŁ w Koszalinie

Koszaliński Okręg Łowiecki usytuowany jest w północno-zachodniej części Polski i zajmuje terytorium o powierzchni około 8.400 km². Na wschodzie graniczy z okręgiem słupskim, na zachodzie ze szczecińskim, na południu z pilskim, zaś na północy z Bałtykiem (około 80 km - pas wybrzeża). Charakteryzuje się urozmaiconym krajobrazem oraz bogatą szatą roślinną. Rzeźba terenu ukształtowana została w epoce lodowcowej. Liczne terenowe rozcięcia, morenowe wzgórza oraz urozmaicona morfologia wybrzeża podnosi walory krajobrazowe tego regionu. Pod względem przyrodniczym i kraj- obrazowym okręg koszaliński zaliczany jest do najbardziej wartościowych i atrakcyjnych w kraju. Duży wpływ ma na to bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego, a także wspomniana rzeźba terenu, sąsiedztwo morza, znaczna liczba rzek i jezior oraz rozległe kompleksy leśne. Te ostatnie są dominującym elementem koszalińskiego kraj-obrazu. Zajmują około 36% powierzchni ogólnej okręgu (średnia krajowa wynosi 27%).

Lasy koszalińskie charakteryzują się dużym zróżnicowaniem zarówno pod względem siedlisk, jak i składu gatunkowego. Przeważają siedliska borowe (około 78% powierzchni), natomiast wśród drzew dominują gatunki iglaste (82,5%) - sosny, modrzewie i świerki. Z liściastych znaczący udział mają buki, brzozy oraz dęby. Z szatą roślinną wiąże się nierozzerwalnie fauna Pomorza Środkowego. Większość zwierząt nie tylko żywi się roślinnością, ale także wśród niej szuka schronienia. Tam żyje, rozmnaża się i wychowuje potomstwo. Wielkie obszary lasów, zarośli, gęsta sieć rzek i jezior oraz bujna roślinność trawiasta, stwarzają wręcz znakomite warunki do rozwoju licznych gatunków zwierząt. Bogactwem koszalińskich lasów są, oczywiście, ssaki. Należą do nich przede wszystkim: jelenie (około 10.000 sztuk), sarny (około 25.000 sztuk) i dziki (około 11.000 sztuk). Są też - choć w niewielkiej liczbie - daniela (183 sztuki) i łosie (3 sztuki).

Z drobnej zwierzyny wymienić należy (występujące, niestety w małych ilościach) zajęce, króliki, bażanty, kuropatwy i słonki. Są również drobne drapieżniki tj. borsuki, lisy, kuny, wydry, a także jenoty oraz norki amerykańskie. Coraz częściej spotkać można na naszym terenie wilka.

Jeżeli chodzi o trzy podstawowe gatunki zwierząt łownych tj. jeleni, sarna i dzik - to ich stan w stosunku do powierzchni okręgu łowieckiego należy do najwyższych w kraju. Na terenie Koszalińskiego Okręgu Łowieckiego znajduje się 130 obwodów łowieckich, z tego 7 podlega Zarządowi Okręgowemu w Słupsku, a 15 to tzw. obwody wyłączone. Pozostaje 108 obwodów łowieckich podległych Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Koszalinie, w tym 13 dzierżawionych jest przez zamiejscowe koła łowieckie. W obwodach tych gospodarują 51 kół łowieckich tzw. miejscowych i 12 zamiejscowych tzn. mających swe siedziby na terenie innych województw. Myśliwych na naszym terenie, w tych kołach, jest ponad 2700 osób.

Nad działalnością kół miejscowych czuwa Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Koszalinie. Do zadań Zarządu Okręgowego należy między innymi realizowanie uchwał władz i organów Zrzeszenia, nadzór i prowadzenie kontroli działalności kół łowieckich i członków niestowarzyszonych, szkolenie członków i kandydatów do PZŁ, itp.

W skład Zarządu Okręgowego wchodzi: przewodniczący Zarządu Okręgowego - Łowczy Okręgowy kol. Janusz Rynkiewicz, oraz członkowie kol. Wiesław Breliński, kol. Jacek Chrzanowski, kol. Krzysztof Olejnik.

Na stanowisku instruktora zatrudniony jest kol. Łukasz Kneblewski, sekretariat prowadzi st. referent pani Danuta Bławat, a księgowość pani Krystyna Maciejewska. Nadzór nad działalnością Zrzeszenia na terenie Okręgu sprawuje Okręgowa Rada Łowiecka składająca się z piętnastu członków. Prezes kol. Ignacy Józwiak, zastępca Prezesa kol. Wiktor Usik. Trzecią osobą wchodzącą w skład Prezydium Rady jest sekretarz, kol. Eugeniusz Terefenko.

Przy Radzie Okręgowej działa Okręgowa Komisja Rewizyjna powołana do kontroli i analizy działalności organizacyjnej, gospodarczej i finansowej Zarządu Okręgowego oraz kół łowieckich. Składa się ona z siedmiu osób, a przewodniczy jej kol. Adam Mościcki.

Zarządowi Okręgowemu podlega Strzelnica Myśliwska Kół Łowieckich Okręgu Koszalińskiego im. Juliusza Jarosza i Ośrodek Hodowli Zwierzyny w Manowie. Działalnością ośrodka kieruje kol. Zdzisław Myk.

Tekst autoryzowany:
l.kneblewski@pzlow.pl

Zrzeszenie istnieje od roku 1923 (nazywało się wówczas: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich) i już w okresie międzywojennym było jedynym reprezentantem myśliwych w naszym kraju. W roku 1928 polscy myśliwi byli współzałożycielem istniejącej do chwili obecnej, Międzynarodowej Rady Łowiectwa i Ochrony Zwierzyny (CIC). Organizacja ta skupiając przedstawicieli około 140 państw świata jest największym forum myśliwych. Od roku 1994 PZŁ jest także członkiem innej bardzo licznej międzynarodowej organizacji łowieckiej - Federacji Związków Łowieckich Państw Unii Europejskiej (FACE). Obecnie Polski Związek Łowiecki liczy ponad 100 tysięcy członków a jej skład socjalny obrazuje poniższa tabela.

<i>GRUPA SPOŁECZNA</i>	<i>LICZBA MYŚLIWYCH CZYNNYCH ZAWODOWO w %</i>
<i>Właściciele firm</i>	<i>14</i>
<i>Rolnicy posiadający własne gospodarstwo</i>	<i>10</i>
<i>Zatrudnieni w sektorze prywatnym</i>	<i>12</i>
<i>Pracownicy Lasów Państwowych</i>	<i>10</i>
<i>Wojsko i policja</i>	<i>5</i>
<i>Pracownicy naukowci</i>	<i>1</i>
<i>Młodzież kształcąca się w szkołach stacjonarnych</i>	<i>1</i>
<i>Pozostałe zawody</i>	<i>20</i>
<i>Emeryci i renciści</i>	<i>25</i>
<i>Cudzoziemcy- członkowie PZŁ</i>	<i>1</i>
<i>Bezrobotni</i>	<i>1</i>

Podstawową strukturą organizacyjną Polskiego Związku Łowieckiego i jednocześnie podmiotem gospodarki łowieckiej w Polsce jest koło łowieckie. Mamy ponad 2500 kół łowieckich. Dzierżawią one 4 766 obwodów łowieckich, zrzeszając 95 % wszystkich członków PZŁ. Koła łowieckie istnieją w Polsce od ponad stu lat i są jedną z najistotniejszych cech modelu naszego łowiectwa. Posiadają one osobowość prawną i w aspekcie ekonomicznym są całkowicie samodzielne.

Ogólne zasady funkcjonowania Polskiego Związku Łowieckiego nie zmieniły się niemal od czasu jego powstania w roku 1923. Członkowie koła łowieckiego na swym walnym zgromadzeniu podejmują w drodze głosowania decyzje we wszystkich najważniejszych sprawach i raz na pięć lat wybierają zarząd. Co pięć lat koła wyłaniają także swych delegatów na zjazdy okręgowe. Zjazdy okręgowe powołują władze Zrzeszenia w danym okręgu oraz delegatów do najwyższej władzy zrzeszenia - Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ.

Autor: mgr Sławomir Miara



Przygotowane przez **Pana Marka Bubleja** opracowanie albumowe, powstałe z okazji 50 lecia Koła Łowieckiego „OSTOJA”, to bez wątpienia materiał o charakterze monografii. Monografię, bo autor omawia w niej powstanie, cele i działalność Koła poprzez zebranie wszelkich dostępnych informacji przedstawiając poszczególne zagadnienia w sposób niemalże wyczerpujący. Tworząc monografię pan Marek Bublej wykorzystuje zarówno wiedzę źródłową jak i pozaźródłową. Stąd w opracowaniu przywołuje cały szereg informacji zawartych w dokumentacji tworzonej przez Koło, Związek, instytucje i organizacje ale i osoby prywatne. Niektóre z rozdziałów monografii mają formę esejów wzbogaconych dużą ilością zdjęć, reprodukcji, wierszy, pieśni, hejnałów i anegdot, inne zaś przybierają formę dziennika porządkującego chronologicznie wydarzenia z „życia codziennego” Koła. W pierwszych rozdziałach autor, poprzez wątki literackie i malarskie, omawia genezę polowań począwszy od czasów najdawniejszych do chwili powstawania w 1945 r (i później) na Pomorzu Zachodnim pierwszych Kół Łowieckich. W tej wędrówce po dziejach łowiectwa w sposób szczególny pochyla się nad historią i działalnością Koła Łowieckiego „Ostoja”. W tej części opracowania wymienia i wspomina członków Koła, w tym osoby wyróżnione medalami i odznaczeniami, przywołuje szczegółowe dane statystyczne, wymienia także trofea myśliwskie i opisuje współpracę z wieloma instytucjami, organizacjami i środowiskami. Ponadto w kolejnych rozdziałach omawia prace wykonane przez członków Koła na własne potrzeby ale także na rzecz ochrony środowiska oraz wykonywane w ramach tzw prac społecznych. W opracowaniu znajdziemy również teksty myśliwskich pieśni biesiadnych, opisy hejnałów i ich znaczenie, legendy i opowieści myśliwskie, wspomnienia oraz przepisy kuchni myśliwskiej.

*M*onografia Koła Łowieckiego „Ostoja” jest owocem poważnych i wnikliwych badań. Widać w niej ogromną pasję i zaangażowanie w „życie codzienne” Koła, a indywidualne - bardzo subiektywne, podejście autora do układu poszczególnych rozdziałów i ich zawartości jest dodatkowym jej atutem. Takie monografie są dziś pilnie poszukiwane, bo wypełniają dużą lukę wydawniczą.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE
w KOSZALINIE
ODDZIAŁ w SZCZECINKU
ul Parkowa 3
78 400 SZCZECINEK
tel. 94 37-403-63

Sławomir Miara

Autor: Marek Bublej

Wstęp do albumu



Podjęcie różnych ludzi do jednego i tego samego przedmiotu bywa nieraz biegunowo przeciwne. Grają tu rolę zainteresowania, kultura, poczucie piękna, potrzeba emocji, estetyki i wiele najrozmaitszych uczuć.

Skrawek delikatnej koronki ze strzępkiem cieniutkiej szmatki w przyblakłym już ze starości kolorze, który każdy z normalnych śmiertelników uważałby za zwykły śmieć, dla zakochanego posiadacza tego skrawka może przedstawiać najcenniejszy przedmiot pod gwiazdami, a jeśli tym zakochanym jest poeta – no, to skutków posiadania takiego skarbu nie można przewidzieć.

Podobnie kształtuje się zagadnienie trofeum łowieckiego. Oto choćby wieńce jeleni i parostki kozłów rozwieszane na ścianach pokoi w naszych mieszkaniach u dobrze znajomej płci pięknej wywołują odrazę i najczęściej nasze trofea stają się przyczyną sprzeczki między nami, a naszymi małżonkami, niejednokrotnie upominają nas by te paskudne wybielone czaszki, usunąć ze ścian, bo to mole, bo to kurz, a poza tym jak można mieszkać w takiej trupiarni.

Niejednokrotnie zasiadając w fotelu w zaciszu domowym trzymając w dłoni filiżankę gorącej kawy, spoglądam na właśnie te „paskudztwa” wybielone, lecz z czasem z lekka żółkłe i przysypane pyłem czasu wiszące na ścianie mojego pokoju. Niemal w każdej chwili, gdyby ktoś mnie zapytał o przeżycia związane z jednym czy drugim trofeum, wyrecytowałbym każdą chwilę, każdą sekundę związaną z tym właśnie przeżyciem. Biorąc do rąk czy to wieniec, czy parostki, czy też oręż dzika trzymamy je z wielkim namaszczeniem i troską przed

jakimkolwiek uszkodzeniem ich, a o utracie, to już chyba nawet niema mowy. Któż z nas nie wspomina precudownych chwil przeżytych podczas polowań.

Jakże świeże i żywe są wspomnienia z nieoczekiwanych i ze wszech miar nie planowanych spotkań wśród ostępów i kniei ze współtowarzyszami polowań. W tych chwilach prócz wymiany doświadczeń z polowań, wdziera się w naszą świadomość pierwiastek emocjonalny, przez to spotkania takie po latach są jakże miłym wspomnieniem.



„Po polowaniu” - Franciszek Zygmuntowicz

I cóż z tego, że mróz, deszcz, wiatr czy kompletne umęczenie, po latach gdy patrzyśmy na zdobyte w takich warunkach trofeum w takim poświęceniu i trudzie, pamiętamy tylko i wyłącznie stronę związaną z olbrzymią emocją w oczekiwaniu na zwierzyńę ta jedyną w swoim rodzaju, z podchodzeniem jego, z olbrzymimi emocjami związanymi z unoszeniem do oczu najpierw lornetki, a następnie sztucera z lunetą. Gdy widzimy w okularze właśnie tę jedyną sztukę, niebywałą, niepowtarzalną w swej urodzie i jak to bywa z selektami niejednokrotnie uduziwnioną w wielości form poroży.

Wydaje się wówczas, że serce, które do tej pory było na swoim miejscu zaczyna krążyć po klatce piersiowej niczym ptak, waląc przy tym niczym młot, odbijając się echem po całym ciele, podchodząc do gardła powodując suchość w ustach.



„Polowanie na niedźwiedzia – Oszczepnicy”
Julian Fałat

Trzymany w tym momencie w rękach sztucer zaczyna wibrować do chwili oddania strzału, jeszcze słyhać echo wędrujące po lesie, zwierz zaznacza, farbuję. Potem całkowite wyciszenie. Nie czuję już wrywającego i łopoczącego serca w klatce piersiowej, opada już tak silna emocja. W tym momencie w ostępach kniei, w znanych ostojach zapada całkowita cisza, nawet dokuczliwe jeszcze przed momentem natrętne komary odstąpiły od swych nieustannych ataków.

Może to tylko nadmiar zgromadzonej w wyniku jakże silnej emocji adrenaliny, spowodowała zubożenie na ukąszenia kąśliwych owadów, niemniej nawet ptaki czy do tej pory słyszane tak głośne i umuzykalnione świerszcze zamilkły na

moment. Niczym w odwiecznym szacunku i hołdzie dla zwierzyny.

A ileż to razy powracamy z polowania bez trofeum, jedynie ze wspomnieniem spotkania z przepięknym zwierzem.

Sam pamiętam wielokrotne wyjazdy na polowanie gdzie ograniczałem się jedynie tylko do podziwiania i zachwycając się przeuroczym widokiem przez szkła lornetki, watach dzików czy chmar jeleni niemal „pasąc” je na łąkach śródleśnych czy też otaczających lasy polach.

Widok zwierząt żyjących w stanie wolnym nie tylko powoduje chęć ich pozyskiwania, ale również i to nie jest tylko moje osobiste zdanie, wyzwała w nas pozytywne emocje, które oddziałują na nasze całe życie tak zawodowe jak i rodzinne.

Ileż razy zdarza się, gdy z różnych przyczyn nie możemy wyjechać na polowanie, iż spoglądamy za okno, wówczas w myślach widzimy obrazy z polowań w miejscach, do których najczęściej jeździmy, wydaje się nam, że już teraz, w tej chwili ubieramy nasze ubranie myśliwskie, i wychodzimy z mieszkania, i żałujemy, że właśnie dziś nie wyjechaliśmy na polowanie.

Gdy sięgam pamięcią wstecz, przypominam sobie ileż to razy będąc już na polowaniu, pokonałszy już wiele kilometrów, spoceni przemoczeni, zziębnięci, ze spierzchniętymi ustami, bez nawet zaobserwowania jedynej sztuki, nawet tej najmniejszej.

Marzymy tylko o ciepłych kapciach w przepastnym fotelu z filiżanką gorącej herbaty z cytryną i odrobiną rumu w zaciśniętych dłoniach. Lecz następnego dnia wystarczy telefon od kolegi, zmiana pogody, jakiś wewnętrzny impuls, a już jesteśmy gotowi na powrót do wyjazdu na polowanie w nasze znajome ostępy, knieje i ostoje.



Na przestrzeni lat podejmowano szereg prób pisania kroniki Koła z większym, czy też mniejszym powodzeniem, ograniczając się do zebrania zdjęć i ułożenia według pewnej chronologii. Zdjęcia będące własnością Koła oraz posiadane przez członków Naszego Koła dokumenty i materiały, a szczególnie fotografie w prywatnych albumach, stanowią

poważny materiał, który powinniśmy zachować od zapomnienia, chociażby po to by, były nam niewypowiedzianym wspomnieniem minionych lat i nie tylko.

Traktując pracę nad kroniką Koła jako pracę ustawiczną pragnę zwrócić się do Naszych Członków oraz zasobów ich pamiątek w celu wspólnej pracy nad jej dalszym tworzeniem.

Szanowni Koledzy myśliwi

Są wśród nas ludzie, którzy życie swoje poświęcili szczerym i chwalebnym celom w pracy zawodowej jak i w życiu pozazawodowym organizując swoje zainteresowania w zakresie tak jak w Naszym przypadku poświęcając swój czas dla pięknego hobby, jakim jest: łowiectwo i myślistwo.

W historii Naszego Koła wydarzyło się wiele rzeczy, które niezapisane ulatują z naszej pamięci w zapomnienie i po latach wspominamy je nie zawsze tak jak one wyglądały, z reguły, są to szczątkowe historyjki pozbawione wstępu i zakończenia, stanowiące wyłącznie anegdotę lub żart.

Wielu kolegów, myślinych, którzy pamiętali już niestety odległe czasy, odeszło już z naszego kregu i powoli zapominamy ich razem z wydarzeniami związanymi z nimi, bo ktoś z nas myślinych, nie pamięta choćby, śp. Edwarda OTTA, który niemal na poczekaniu sypał żartami a Michała KOŁOSZA, który za każdym razem, gdy tylko się spotkał przytaczał żart dziś już ich nie ma wśród nas, a żartów tych również nie pamiętamy, zapomnieliśmy.

Dlatego, by Nasze wspomnienia i nasze przeżycia związane z łowiectwem i życiem Naszego Koła nie uleciały w zapomnienie, pragnę podjąć się zebrania jak największej ilości materiałów, chronologicznego uszeregowania, a w końcu napisania i wydrukowania czegoś na wzór historii Naszego Koła, opierając się na materiałach, zdjęciach i tekstach zebranych od Szanownych Kolegów.

W związku z powyższym, apeluję do Wszystkich Członków Koła, do Wszystkich Kolegów myślinych i ich Rodzin o dostarczenie do mnie osobiście fotografii barwnych i czarno-białych oraz tekstów wspomnień, opowiadań, anegdot, i krótkich historyjek związanych z „życiem” Naszego Koła oraz wszelkiego rodzaju dokumenty, które pozwolą mi na opisanie Naszego Koła na przestrzeni minionych lat. Wszystkie materiały otrzymane od Kolegów, po wykorzystaniu i autoryzacji, zostaną zwrócone do rąk prawowitych właścicieli.

Zapewniam jednocześnie, że żadna fotografia ani żaden tekst czy dokument nie zostanie ominięty w monografii Koła, bowiem każdy z nas, Członków Koła „OSTOJA” powinien mieć swój własny udział w tworzeniu historii pisanej, bowiem każdy z nas nawet te same zdarzenie widzi inaczej.

Z pozdrowieniem myśliwskim Darczy Bór

Marek Bublej

Szczecinek 14 Kwietnia 2012.

Treść rozdziału ukazała się w informatorze „Przegląd sygnatów myśliwskich o statuetkę niedźwiedzia barwickiego” w roku 2012 na stronach od 22 do 30.



ątek literacki Gwara łowiecka – Ceremoniał myśliwski

Nie można w telegraficznym skrócie ominąć tego zagadnienia i nie wymieniając choćby najważniejszych pozycji w literaturze przejść do następnego tematu.

Literatura Polska, jak i przekazy słowne szczególnie w twórczości ludowej zawierają duży pierwiastek nasycenia tematyką łowiecką i myśliwską, dzieła najbardziej znaczące, co prawda już powstały znacznie wcześniej, z których to w minionych okresach i wiekach¹ pobierali nauki nasi protoplaści łowiectwa, lecz i dziś² powstają książki, z których i obecne pokolenia i adepci sztuki łowieckiej pobierają wiedzę i naukę.



„Kuropatwy na śniegu” - Józef Chelmoński

Najpiękniej i tak doskonale prosto wypowiedział przelewając na papier swoje uczucia, oddając w słowach całą istotę łowiectwa, myśliwy, pisarz i redaktor czasopisma „Łowiec Polski”³ (1926 – 1928), Julian Ejsmond :

¹ „Myśliwiec” Tomasz Bielawski, drukarnia Jakuba Siebeneychera, Kraków 1595.

² „Egzamin łowiecki” i inne, Edward Kopczyński, Wydawnictwo Łódzkie, 1970.

³ Łowiectwo, Wiesław Krawczyński, Wydawnictwo Spółdzielni „Las”, Warszawa 1947.str. 56.

„Żywot łowiecki ma w sobie to niezrównane rozkosze, że jest całym stopniowym wcieleniem w życie i ziszczeniem się najczarowniejszych snów.

Jawa, zaś od tych snów bywa najczęściej stokroć piękniejsza.

Pierwsze polowanie na wiosennym ciągu na słonki wieczorem – to pierwsza schadzka miłosna myśliwego z dziewczyną przyrodą...

Pierwszy cietrzewi tok – to pierwsza nasza noc miłości z ukochaną naturą, a pod pieśnią głuszca – po raz pierwszy postyszana – następują zaślubiny na wieki wieków, duszy myśliwskiej z duszą puszczy.

Ileż w człowieku tym było pasji i umiłowania łowiectwa.

Mówiąc dalej słowami Waleryana Kurowskiego autora książki⁴, (1865) „Myślistwo w Polsce i Litwie”

Myślistwo także sprowadzało i jednoczyło najdzielniejszych mężów i najdzielniejszą młodzież, nie na kilka godzin, ale na wiele dni a czasem i kilka tygodni: łatwo wystawić sobie można, ile się więc przydawać mogło nie tylko na

⁴ Książka wydana nakładem księgarni Jana Zupańskiego, Poznań 1865. str. VI.

zaprawianie dzielności, ale i na udzielanie się sobie braterskie, często w najważniejszych sprawach..

Samo rozbieganie się w lasy, oddzielenie się od drugich, oddanie się otaczającej naturze i wchodzenie z niej myślą w siebie, urabiało duszę i wywoływało często świetne pomysły. Może też stąd powstał wyraz myślistwo, które inne języki nie mają, a który będąc tak blisko pokrewnionym z wyrazem myśl, już przez to samo wyraża większą treściwość naszego myślistwa.



„Dropie” – Józef Chełmoński

Tak jak w tamtych czasach i pokoleniach, tak i dzisiaj myśliwi skupieni jednoczą się wokół jednego celu, jedynej swego rodzaju przygodzie. Dzisiaj, co prawda piękny urok beztroskich polowań połączony został z gospodarowaniem na uprawach łowieckich. Jednak przy ognisku po zakończonym polowaniu, czy to w łowisku, gdzieś w kniei przy blasku rozświetlających nocne niebo, gwiazd czy też przy „Domku” i nie koniecznie z wielkim sukcesem i pełną torbą myśliwską czy objuczonymi trokami, a najczęściej jak to w obecnych czasach bywa bez jakiegokolwiek trofeum czy nie oddanego strzału. Urok skrzącego się ogniska i strzelających na boki, mieniących się iskier oraz samego spotkania braci myśliwskiej wypełnionego wspomnianymi przeżyciami z polowań, pełnych zabawnych i anegdotycznych historyjek.

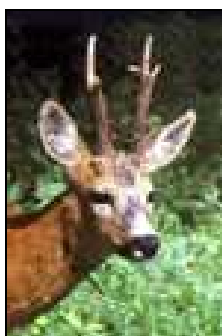
Dzisiaj spotkania myśliwskie w kniei nie są tak urokliwe jak dawniej, mroźne powietrze zimowych polowań nie jest przeszywane dźwiękiem rogu myśliwskiego czy zwrotkami jakże popularnej siedemnastowiecznej myśliwskiej pieśni, którą znamy w dwóch czy w trzech zwrotkach i przy wyjątkowych okazjach popisujemy się znajomością jej.



„Sójka” – Józef Chełmoński

Aby więc nie zginęła, przeciwnie, brzmiała przy ogniskach, rozweselając serca łowieckiej braci. A na zabawach „hubertowskich” była powszechnie znana, przypomnijmy jej tekst, zawarty w tomie „Pieśni sokole”, wydanym w 1907 roku. Powszechnie uważana, za najpoważniejszą, klasyczną a przy tym najbardziej „myśliwską” spośród wszystkich naszych pieśni łowieckich. (1833 – Wacław z Olecka)⁵

⁵ „Z dziejów polskiej pieśni łowieckiej” Władysław Dynak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1991 Str. 91.



Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonej dąbrowy,
Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie zając, zając,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech zająca pochwycą,
Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę uchwycą,
Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie soból, soból,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech soboła pochwycą,
Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie panna, panna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą,
Towarzyszu mój!

A teraz się dzielimy, dzielimy,
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna.
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

A kiedy ci krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Tobie siodło, a mnie koń,
Teraz się ze mną goń,
Towarzyszu mój!

A jeśli ci krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Moja szabla, a twój kij,
Teraz się ze mną bij,
Towarzyszu mój!

Kiedy jeszcze krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!
Twoje gardło, a mój miecz,
Twoja głowa pójdzie precz,
Towarzyszu mój!

Łowiectwo jest szczególną dziedziną życia społecznego – łączy w sobie harmonijnie ochronę przyrody ojczyściej i wykonywanie polowania, walor kulturalno – obyczajowy i rekreacyjny, wartości wychowawcze i gospodarcze.

W historii Polski łowiectwo na przestrzeni wieków zajęło znaczące miejsce, wnosząc istotny wkład do materialnej i duchowej kultury narodu, co znalazło odbicie w sztuce i uformowało trwałe wartości obyczajowe oraz moralne.

Jesteśmy krajem o wyjątkowo bogatej tradycji łowieckiej. W czasie ponad tysiącletniej historii naszego państwa – a pamiętać musimy, że myślistwo było jednym z najważniejszych zajęć naszych przodków na długo przed powstaniem państwa polskiego – wykształciły się różnorodne formy zwyczajów i ceremoniału łowieckiego. Dziś mają one wyjątkową i szczególną treść w zdecydowanym stopniu służą nam wszystkim konsolidując nasze środowisko myśliwskie ze środowiskiem rolników, uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, pokazując łowiectwo w innym świetle korzystniejszym dla nas.

Powstała i rozwinęła się także bogata gwara myśliwska, będąca żywym zwierciadłem życia naszych przodków, przejawem rozwoju i bogactwa naszego języka, świadectwem jednej z tradycyjnych dziedzin kultury narodowej. Kształtowała się ona na przestrzeni setek lat, wzbogacana ciągle rozwojem praktyki i wiedzy łowieckiej. W poemacie „Flis” (XVI wiek) Sebastian Klonowic pisze:

*Już gębę trąbą zwać u charta musi
Kto raz myśliwskiej polewki zakusi
Zająca kotką,
ucho już nie uchem
Musi zwać słuchem*

*Tłustego skromnym,
Prędkiego ciekawym
Musi zwać,
Kto chce być myśliwcem prawym.*

W wierszu Artura Śliwińskiego opublikowanego w „Łowcu” w roku 1878 gwara łowiecka jest elementem podstawowym, na którym cała konstrukcja wiersza się opiera, jest to zapewne jeden z bardziej reprezentatywnych utworów literackich świadczących o nierozzerwalnym związku kultury i tradycji łowieckiej z charakterystycznymi dla właśnie języka myśliwskiego stosowaniami terminologii językowych⁶.

*Dumając o swej doli,
Usiadł zajęcze w roli.
A w utrapień nawale,
Takie rozvodzi żale:*

*Natura innym błoga,
Dla mnie skąpa i sroga,
Dlaczego – nie pojmuję-
Wszystkiego mi brakuje.*

*Nie mam nóg, tylko skoki,
Kicaniem zwa me kroki,
Myślałby kto, że m głuchy,
Zamiast uszu mam słuchy.*

⁶ „Lamenty zajęcze” Antoni Śliwiński – jest to utwór poetycki mający charakter liryku terminologicznego.

*Za oczy się dostały
Jakieś wytrzeszcze gały,
Krew mą myśliwi mili
W farbę przeistoczyli.*

*Turzyca zwa włos długi,
W miejsce zębów mam strugi,
Domy me, oficyny,
Ponazywali kotliny.*

*Wszędzie jestem pod strachem,
Samiec zowie się gachem,
A zajęcze zaloty
Zwa się znowu parkoty.*

*Samka kotką się zowie,
Bo jej ciągle kot w głowie.
Miłosne zaś gruchanie
Nazywają muskanie.*

*Gdy w rzepaku ja goszczę,
Powiadają, że poszczę,
A jak siedzę pod krzakiem,
Zwa mnie wtedy leżakiem.*

*Jak po śniegu się włóczę,
Utrzymują, że kluczę,
A gdzie stawiam swe stopy,
Mówią, że to są tropy.*

*W biegu zawsze tnę susa.
Bo mi, panie brak kłusa.
Skromny jestem, nie tłusty,
Gdy się najem kapusty.*

*Woły, konie, psy, wrony
Mają swoje ogony,
Mnie zaś natura wtyka
Karwałek osmyka.*

*Gdy się chartom wykrecę,
To po wielkiej męce.
Myśliwy mnie uracza,
Dając mi tytuł gracza.*

*Żywot mój nieszczęśliwy,
Zabija mnie myśliwy;
Nawet lisiurka jaka,
Pożera mnie sobaką.*

*Słowem wszędzie mi trwoga,
Krzyczą jak na raroga,
Nawet paskuda niecnota
Krzyczy na mnie wciąż: kota!*

Nieodłącznym elementem ceremoniału myśliwskiego oraz tradycji łowieckiej jest stosowanie dawniej i dzisiaj w mowie potocznej języka łowieckiego a przy każdej szczególnej okazji sygnału granego na rogach myśliwskich, dawniej stosowanego jako porozumiewawczego, składającego się, z co najmniej trzydziestu oddzielnych melodii, dzisiaj bardziej informującego i podkreślającego szczególne momenty w życiu Koła i jego członków.

Sygnały łowieckie to przede wszystkim systemy porozumiewania się myśliwych. Mają one nie tylko praktyczne znaczenie w czasie wykonywania polowania, ale są nieodłącznym elementem zwyczaju myśliwskiego. Któż nie pamięta wspaniałych strof „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza – „Koncert Wojskiego”⁷:



„Na łowy” - Józef Brandt

⁷ „Dzieła” - Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”, Księga IV, 660 do 700, „Czytelnik” Warszawa 1955



*Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
 Swój róg bawoli długi, cętkowany, kręty
 Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,
 Wzdał policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,
 Zasunął w pół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha
 I do płuc wystąpił z niego cały zapas ducha,
 I zagrał: róg jak wichur, niewstrzymanym duchem
 Niesie w puszcze muzykę i podwaja echem.
 Umilkli strzelce, stali szczerwacze zadziwieni
 Mocą, czystością, dziwną harmoniją pieni.
 Strzelec cały kunszt, którym niegdyś w lasach słynął,
 Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;
 Napętnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,
 Jakby psiarnię w nie wpuścili i rozpoczął łowy.
 Bo w graniu była łowów historia krótka:
 Zaraz odzew dźwięczący, rześki: to pobudka;
 Potem jęki po jękach skomla, to psów granie;
 A gdzie indziej ton twardszy jak grzmot, to strzelanie.
 Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
 Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
 Zadał znowu; myśliłbyś, że róg kształty zmieniał
 I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał,
 Udając głosy zwierząt: to raz w wilczą szyję
 Przeciagając się, długo, przeraźliwie wyje;
 Znowu jakby w niedźwiedzie rozwarłszy się garło,
 Ryknął, potem baczenie żubra wiatr rozdarło.
 Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
 Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
 Wysłuchawszy rogowej arcydzieła sztuki,
 Powtarzały je dęby dębom, bukom buki.
 Dmie znowu: jakby w rogu były setne rogi,
 Słychać zmieszane wrzaski szczerwania, gniewu, trwogi,
 Strzelców, psiarni i zwierząt; aż Wojski do góry
 Podniósł róg, i tryumfu hymn uderzył w chmury.
 Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
 Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
 Ile drzew, tyle rogów znalazło się w boru,
 Jedne drugim pieśń niosą jak choru do choru.
 I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
 Coraz cichsza i coraz czystsza, doskonalsza,
 Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu!*

Z tego „nieśmiertelnego” tekstu wynika wielowiekowa tradycja stosowania sygnałów myśliwskich granych na rogu od czasów pradawnych do dnia dzisiejszego.

Z ponad sześćdziesięciu różnych melodii wygrywanych na rogu myśliwskim, każdy z myśliwych zna i rozróżnia podstawowe sygnały, takie jak na przykład: „Darzbór”, „Na łowy”, „Koniec polowania, rozładuj broń”, „Koniec polowania”, „Jeleń na rozkładzie”, „Dzik na rozkładzie”, czy też „Sarna na rozkładzie”.

W cytowanym tekście z „Koncertu Wojskiego”, pochodzącego z utworu „Pan Tadeusz” - Adama Mickiewicza, wyczytać możemy cały urok i piękno zawarte w melodyjności sygnałów łowieckich na polowaniach dawniej i dziś.

Urok i piękno sygnałów łowieckich a jednocześnie ich czytelność i zrozumiałość podczas stosowania tych sygnałów na polowaniach a szczególnie przy podniosłych i uroczystych rozpoczęciach i zakończeniach Walnych Zgromadzeń Członków Koła jako oficjalne i uroczyste z pełną atencją powitanie i pożegnanie. Sprawia iż poza wartościami estetycznymi i emocjonalnymi na przykład podczas „Mszy Hubertowskiej” sygnały grane na rogu lub waltorni, niosą w muzyce siłę i ekspresyjność wyrazu, pełną zrozumienia przekazywanych w ten sposób treści.

W tradycji i zwyczajach łowieckich, które określone są w ceremoniale łowieckim szczegółowo omawia się ślubowanie nowo przyjętego członka braci łowieckiej, odprawę myśliwych przed polowaniem, chrzest myśliwski i pasowanie, a także mówi się o ostatnim kęsie, pieczęci i złomie oraz pokocie. W tradycji i zwyczajach myśliwskich głęboko zakorzenione są obrzędy i zwyczaje związane z polowaniem „Hubertowskim” połączonym z mszą „Hubertowską,” a także renesans coraz to częściej organizowanych polowań „wigilijnych”, w których uczestniczy co roku, to większa ilość myśliwych.

W konkluzji tego rozdziału należy bezwzględnie przypomnieć kluczową

postać polskiego myślistwa, propagatora kultury, tradycji, zwyczajów i języka, myśliwego, obdarzonego charyzmą, można by było powiedzieć, etnografa, niestrudzonego tropiciela zwyczajów łowieckich, którego efektem pracy było zebranie, chronologiczne ułożenie oraz napisanie z olbrzymim pietyzmem i dokładnością książki traktującej język i zwyczaje łowieckie w sposób przystępny. Stanisław Hoppe⁸, bo o nim mowa. Autora „Polskiego języka łowieckiego”⁹ oraz „Słownika języka łowieckiego”¹⁰ Jego prace są dla nas, myśliwych poza ogólnie przyjętym ceremoniale oraz zwyczajami wywodzącymi się z tradycji Koła, tym wszystkim co dla myśliwego powinno znaczyć łowiectwo. Posiłkując się słowami Waleryana Kurowskiego autora książki¹¹, (1865) „Myślistwo w Polsce i Litwie”, jedynie w polskim języku spotykamy słowo „myślistwo”, mówi on:

Samo rozbieganie się w lasy..., oddanie się otaczającej naturze i wchodzenie z niej myślą w siebie, urabiało duszę i wywoływało często świetne pomysły. Może też stąd powstał wyraz myślistwo..., a który będąc tak blisko pokrewnionym z wyrazem myśl, już przez to samo wyraża większą treściwość naszego myślistwa.

⁸ Stanisław Hoppe urodził się 3 lutego 1893 w Bukowcu na Pomorzu (dawny powiat świecki) Już w bardzo młodym wieku odkrył w sobie zamiłowanie łowieckie. Fascynowały go ustalone tradycją obyczaje, a nade wszystko język łowiecki, pełen swoistych i pięknych słów oraz określeń wywodzących się z czasów pradawnych. W 1939 roku, a następnie w 1951 i 1980 opublikował podręcznik „Polski język łowiecki”.

Wyrazem uznania dla wartości tej pracy i wysokich kompetencji Autora było powierzenie Mu przez prof. Witolda Doroszewskiego opracowania definicji haseł z zakresu łowiectwa dla 10-cio tomowego „Słownika języka polskiego”. W 1966 roku Stanisław Hoppe opublikował „Słownik języka Łowieckiego”. Jaka kolejne trzecie wydanie zostało wzbogacone i udoskonalone przez Autora.

⁹ „Polski język łowiecki” – Stanisław Hoppe – wyd. II popr., Dom Słowa Polskiego, Warszawa 1980.

¹⁰ „Słownik języka polskiego” – St. Hoppe – wyd. III poszerzone i poprawione, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1981.

¹¹ Ibidem.


*ątek malarski
w myślistwie polskim*

Ajdukiewicz Tadeusz¹ - żył w latach 1853 – 1916, malarz tworzył m.in. na dworze rumuńskim, specjalizował się w portretach, scenach rodzajowych, paradach wojskowych. Charakterystyczną sceną rodzajową jest obraz pt: „Konstanty Branicki na polowaniu”



„Na polowaniu”

Brandt Józef² - żył w latach 1841 – 1915, malarz, czołowy przedstawiciel tzw. szkoły monachijskiej, specjalizował się w kompozycjach batalistycznych głównie z dziejów Polski „Czarnecki pod Koldyngą” i rodzajowe „Przy studni”.



„Na łowy”

¹ Encyklopedia Popularna PWN, wydanie szóste, Warszawa 1982.

² Ibidem

Bylina Michał³ - urodził się w 1904, malarz; członek grupy Szkoły Warszawskiej, profesor Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie; specjalizował się w obrazach batalistycznych i historycznych „Komuna Paryska”, „Lenino”, wykonywał ilustracje książkowe. Autor „Amazonki”.



„Amazonka”

Chełmoński Jan - Autor prac „Wyjazd na polowanie”, „Polowanie z chartami”.



„Wyjazd na polowanie”

Chełmoński Józef⁴ - żył w latach 1849 – 1914, zaledwie 64 lata,

³ Ibidem

⁴ Ibidem

malarz czołowy przedstawiciel kierunku realistycznego.

Po uznanie rodaków musiał jechać aż do Paryża. Na jego obrazach kwik gryzących się koni, turkot bryczek, figlujące na pierwszym planie charty i sylwetki zaaferowanych ludzi; trzaskanie z batów i cały zmysłowy powab rzeczywistego życia wyrwają się wręcz z płaszczyzny płótna.



„Świt – królestwo ptaków”

Tym co odróżnia dzieła Chełmońskiego od poprzedników: Franciszka Kostrzewskiego, Juliusza Kossaka, Wojciecha Gersona, - jest jakaś emanująca z nich tajemnicza siła. Tchnąca prawdą, autentycznością i poezją

W najlepszym, paryskim okresie, dzieła tego artysty zniknęły w błyskawicznym tempie z surowo urządzonej pracowni na Avenue l'Imperatrice, aby zdobić ściany bogatych i wyrafinowanych kolekcjonerów w stolicy Francji, Nowym Jorku i Londynie. On sam pozostał jednak tym dzikim z pól i lasów polskich człowiekiem, niosącym po Paryżu nieutuloną tęsknotę za życiem wsi polskiej - jak pisał o przyjacielu głodnej o chłodnej warszawskiej młodości artysta i krytyk, Stanisław Witkiewicz, ojciec Witkacego. Złota passa trwała 14 lat. W roku 1881 Amerykanie wprowadzili wysokie cło na obrazy przywożone do Stanów, a rok później nastąpił krach na giełdzie. W dodatku na rynek sztuki wkroczyły z wolna lecz wyraźnie płótna impresjonistów Chełmoński zdecydował się na powrót. Na Mazowszu, w okolicy Grodziska, kupił dworek, w którym żył

aż do śmierci. Okres „Kukłówki” - gdzie artysta, przeżywający głęboki przełom pod wpływem brata Alberta Chmielowskiego, to właśnie czas wspaniałego rozkwitu malarstwa pejzażowego w jego twórczości. Powstają przenikające tchnieniem metafizyki pejzaże, takie jak „Cisza nocna - anioł”, „Kuropatwy”, „Orka”, „Raclawice” czy „Pod Twoją obronę”.

W tym okresie powstają również nastrojowe pejzaże „Żurawie”, w szczególny sposób malował pędzące zaprzęgi konne „Czwórka”, dobrze czuł się w scenach rodzajowych o tematyce wiejskiej „Sprawa u wójta”, „Bociany”, „Na folwarku”, „Kurka wodna”, „Sójka”, „Dropie”, wykonywał szereg litografii.

Przyroda jest na nich przeniknięta pierwiastkiem duchowym, paleta barwa poszerza się o delikatne odcienie i coraz częściej zdarzają się motywy patriotyczne związane z powstaniem styczniowym.

Prawdziwe uznanie przyszło dopiero po zdobyciu Grand Prix na Wystawie Powszechnej w Paryżu (1889). Kolejne prezentacje obrazów Chełmońskiego miały miejsce w Berlinie, Monachium, San Francisco, Lwowie, Krakowie i wreszcie w Warszawie. Artysta został honorowym prezesem „Sztuki”, stowarzyszenia kształtującego polski modernizm, otrzymał również honorowe członkostwo krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i warszawskiej Zachęty. Zmarł 6 kwietnia 1914 roku.

Fałat Julian⁵ - żył w latach 1850 - 1929, malarz, wybitny akwarelista, dyrektor krakowskiej Szkoły Sztuk Plastycznych, od roku 1900 rektor Akademii Sztuk Plastycznych, wprowadził w tym czasie szereg reform w dziedzinie nauczania; specjalizował się głównie w scenach rodzajowych myśliwskich „Powrót z niedźwiedziem z polowania”, „Polowanie z nagonką”, „Polowanie

⁵ Ibidem



na niedźwiedzia – oszczepnicy”, „Polowanie na niedźwiedzia rok 1886”; malował również pejzaże zimowe, widoki zabytkowej architektury Krakowa, malował również portrety.

Gierymski Maksymilian⁶ - żył w latach 1846 – 1914, brat Aleksandra, malarz, jeden z wybitniejszych malarzy polskich połowy wieku XIX, malował nastrojowe pejzaże „Droga w nocy” sceny z powstań 1830 i 1863 „Patrol powstańczy”, malował również sceny rodzajowe głównie myśliwskie „Wyjazd na polowanie”, „Odpoczynek w czasie polowania”, „Polowanie”.

Kossak Jerzy - Autor pracy „Polowanie par force”.

Kossak Juliusz⁷ - żył w latach 1824 – 1899, ojciec Wojciecha, malarz; wybitny akwarelista i ilustrator. Ilustrował m. in. „Trylogię” H. Sienkiewicza, malował sceny batalistyczne i historyczne, mistrz scen rodzajowych zwłaszcza myśliwskich, w szczególności bardzo realistyczny sposób malował konie i jeźdźców w ujęciu portretowym. „Królowa Bona w podróży z psami”, „Sobieski polujący na czaple”, „Polowanie z sokołami”, „Mohort prezentuje stadninę” (1858), „Mohort i Kafarek wyjeżdżają na polowanie”, „Odsiecz Smoleńska” (1879), „Polowanie z ogarami”, „Powrót z polowania”, „Odpoczynek chart i koń”,

„Polowanie z chartami”, „Asesor i Rejent na polowaniu”, „Wyjazd”, „W kniei”, „Niedźwiedź osaczony”, „Biwak”, „Polowanie par force w Łańcucie”.

Kossak Wojciech - żył w latach 1857 – 1942, syn Juliusza, malarz, profesor Szkoły Sztuk Plastycznych w Warszawie; specjalizował się w scenach historycznych i batalistycznych (głównie z wojen napoleońskich i powstania listopadowego), malował sceny rodzajowe o tematyce wojskowej, Specjalista w malowaniu portretów, świetnie przedstawiał konie. Autor „Olszynki Grochowskiej” (1886), „Ułańskich zalotów” (1898), współautor wraz z J. Stynką panoramy „Racławice” (1892 – 1894). Obrazy o tematyce myśliwskiej „Wyjazd na carskie polowanie”, „Za odyńcem u Zdzisława Tarnowskiego”.

Suchodolski January - żył w latach 1797 – 1875, brat Rajnolda poety poległego w powstaniu listopadowym, malarz, romantyk malował obrazy historyczne i batalistyczne „Bitwa pod Raszynem”, malował również sceny rodzajowe „Polowanie na jelenia”, portrety konne, pejzaże.

Zygmuntowicz Franciszek - Autor pracy „Po polowaniu”



⁶ Ibidem

⁷ Ibidem

W kilku zdaniach, wyjątkowo trudno mówić jest o łowiectwie na przestrzeni ostatnich wieków. Dokumenty oraz opracowania, które powstały na podstawie posiadanych przez tych autorów materiałów, stanowią wyjątkowe bogactwo form i treści.



Myślistwo w dawnych wiekach

Na dystansie wieków wiele zmian nastąpiło w łowiectwie w warunkach zmian bytowych ludzi i zwierzyny. Tym więcej zadziwia, iż tak wiele podstawowych zasad utrzymuje się do dzisiaj.

Tak na przykład w pracy Mikołaja Reumana¹, dotyczącej gospodarki łowieckiej, autor wylicza konieczne warunki dla rozwoju łowiectwa:

- „a) Potrzebna jest ochrona zwierzyny,
- b) wyniszczenie zwierząt drapieżnych,
- c) zaprowadzenie miejsc ochrony, a w otwartych polach zakładanie remiz,
- d) dozór i przestrzeganie zasad policyjno – łowieckich.”

Cytowana powyżej książka wydana została przeszło sto pięćdziesiąt lat temu lecz zawarte w niej treści są wciąż aktualne i zgodne z tendencjami rozwoju nowoczesnej gospodarki łowieckiej.

Na terenach Polski do X wieku zwierzyna była niczyją własnością, „darem bożym dla każdego”.

W drugiej epoce trwającej od X do XVIII wieku², łowiectwo uprawiano głównie wtedy, kiedy kończyła się wojna. Polscy panujący nie zawsze się z tym liczyli.

Bolesław Krzywousty z łowieckim orszakiem nie rozstawał się podczas wojennych pochodów, a Władysław Jagiełło najpoważniejsze sprawy państwowe załatwiał w łowieckim namiocie. Jan III Sobieski ciągnąc na odsiecz Wiedniowi prowadził za sobą sokoły i sokolników.



„Polowanie z sokołami” – Juliusz Kossak

Polowania z wielkim orszakiem przysługiwały tylko księciu, a później królowi i nosiły nazwę „*venatio cum magna tuba*”. Dla ogółu rozróżniano „*venatio magna*” i „*venatio parva*”. Pierwsze były łowami na grubego zwierza – drugie na zwierzynę drobną. Podział na grubą i drobną zwierzynę ulegał z czasem pod wpływem warunków kulturowych jak i obyczajowych zmianom.

Według „Kodeksu Wielkopolskiego” z 1528 roku łowy na grubego zwierza dotyczyły: niedźwiedzia, jelenia, dzika,

¹ „Gospodarstwo łowieckie” autor Mikołaj Reuman, wyd. nakładem Drukarni Orgelbranda Warszawa, 1845.

² „Wśród myśliwych przed półwiekiem” Jerzy Jarzmanowski – Czytelnik, Warszawa 1987, Wydanie I.

i daniela. „*Venetio parva*” dotyczyło: sarn, lisów, zajęcy, kun i wiewiórek.

Jeleń jako gatunek zwierzyny łownej – grubej, wszedł zresztą dopiero w okresie kolonizacji i wzrastającej trzebieży lasów. Wówczas nawet kozły, czyli sarniaki awansowały do miana grubej zwierzyny.

Polowanie na grubą zwierzynę stanowiło przywilej możnych, wyruszających z „mniejszym orszakiem”, skoro „większy” przysługiwał wyłącznie panującemu.



„Królowa Bona w podróży z psami”
Juliusz Kossak

Obszerne uprawnienia w polowaniu służyły sołtysom w dobrach klasztornych. Najbardziej upośledzeni byli wieśniacy. I tak na przykład „Laudum sieradzkie” z 1398 roku zakazało im łowić zwierzynę przy użyciu sieci. „Laudum poznańskie” z 1435 roku chłopom wzbraniało polowań na kuropatwy.

Dopiero „Dekret królewski”, Zygmunta Augusta w 1557 roku zezwolił chłopom, by „na włókach własnych” zabijali lisy, wilki, i zające.

Słowiańskie prawidła myśliwskie przypominały przepisy niemieckie, wydane w 945 roku przez cesarza Ottona.

Za Chrobrego nadziały ziemi dla królewskiej drużyny rycerskiej nie oznaczały bynajmniej zezwolenia na polowanie na tym obszarze. Zakaz ściśle przestrzegany dotyczył i duchowieństwa.

Wszelki zwierz i ptactwo stanowiły własność skarbu królewskiego. Królewskich urzędników zajmujących się łowami zwano: łowczymi, sokolnikami i bobrownikami, zaliczano do najpierwszych dygnitarzy dworu.



Św. Hubert

Grecy i Rzymianie jako boginię łowów czcili „Dianę”, której kult dotrwał do VII stulecia naszej ery, najdłużej w Górach Ardeńskich, wśród licznych tam jeszcze pogan. Paradoksem staje się fakt, że tam właśnie w Górach Ardeńskich w klasztorze mnichów z Audain kult dla Św. Huberta po dzień dzisiejszy wynoszony jest na ołtarze.

W książce „Gospodarstwo łowieckie” (1845) Mikołaj Reuman³ pisze – „namiętnie lubił łowy będąc jeszcze poganinem. Na wielkim polowaniu, wyprawionym przez niego, wpadł w sieci jeleń, u którego postrzeżono w wieńcu krzyż Zbawiciela, misternej roboty, w promieniach jaśniejących. Cud powyższy skłonił Św. Huberta, że się dobrowolnie zrzekł błędów pogańskich i przeszedł na łono religii Chrystusa; następnie został kapłanem i umarł jako biskup z Lutlich. W lat kilkadziesiąt przeniesione zostały doczesne szczątki Św. Huberta z Lutlich do Ardeńskiej puszczy, do klasztoru mnichów z Audain, gdzie licznie od bogobojnego ludu, a najwięcej od myśliwych odwiedzany bywał. Przeprowadzenie ciała w miejsce wspomniane nastąpiło w roku 743 w listopadzie, i dzień 3 tego miesiąca ustanowiony jest przez kościół rzymski na cześć świętego patrona myśliwych”

Wiesław Krawczyński w swoim opracowaniu⁴ podaje następujące dane: „Życiorys Św. Huberta otoczony jest legendą. Miał on pochodzić z królewskiego rodu Merowingów. Urodzony około 655 r. wzrastał w cnotach aż do osiemnastego roku życia, kiedy to oddano go na dwór króla Frankonii, gdzie poślubił córkę Pepina z Heristal. Owocem tego szczęśliwego związku był syn Floribert, późniejszy biskup – męczennik z Liege.

³ Ibidem

⁴ Łowiectwo, Wiesław Krawczyński, Wyd. Spółdzielni „Las”, Warszawa – 1947.

Sześć lat trwało bogobojne i spokojne życie małżonków. Aż oto żona Huberta musiała odjechać do łoża umierającej matki, królowej Bethildy. Osamotniony wówczas Hubert znalazł się w towarzystwie hulasczych rycerzy, które wypaczyło rychło dotychczasowy, piękny tryb życia. Hulanki, a nade wszystko bez umiaru uprawiane polowania były dotąd treścią jego nowego życia.

Aż stało się, że w dzień Bożego Narodzenia, czy jak inna legenda mówi, w sam Wielki Piątek 695 roku, Hubert niepomny uroczystego święta, uganiał od świtu z paziami i wielką psiarnią, sprawując istną rzeź w szeregach licznej zwierzyny w lasach Ardeńskich. Wówczas w głębokiej i mrocznej kniei ukazał się wspaniały jelen z krzyżem, jaśniejącym niezwykłym blaskiem wśród rozłożystych rogów. Równocześnie dał się słyszeć zaziemski głos: „Hubercie! dlaczego niepokoisz biedne zwierzęta i zapominasz o zbawieniu duszy?”. Ukląkł w łowieckim ubraniu królewicz na leśnej polanie, a widząc w tem znak nieba, udał się do Rzymu, gdzie papież Sergiusz I nadał mu godność biskupa z Liege. Kanonizowany po śmierci, stał się Św. Hubert patronem myśliwych.” Wspaniałym zwieńczeniem legendy o Św. Hubercie jest obraz namalowany przez profesora Juliusza Kossaka, uhonorowany I nagrodą na międzynarodowej wystawie w Berlinie w roku 1937.



„Św. Hubert” – Juliusz Kossak

Kult Św. Huberta oraz umiłowanie do łowiectwa na ziemiach polskich miał swoje odzwierciedlenie nie tylko w wystawnych i długotrwałych łowach, znane są pozostawione przed laty pomniki

ku czci Św. Huberta i łowów jemu poświęconych w dobrach Zamońskich czy w Puszczy Białowieskiej, Tekst na obelisku z Parku Pałacowego w Białowierzy – „Dnia 27 septembra 1752 najjaśniejsze Państwo August III Król Polski, Elek. Saski z Królową Jeymcią y Królenwicami Ichmć. Xawierem y Karolem tu mieli polowanie żubrów, y zabili 42 żubrów, to jest 11 wielkich, z których najważniejszy ważył 14 Centn. 50 funt, 7 mniejszych 18 żubrycow, 6 kłodych uls 13 łosow to jest 6 z których najważniejszy ważył cenem. 75 f. 5 samic z 2 mlodymi uls 2 sarny. Suma 57 sztuk.”

Częstym elementem zdobiącym broń myśliwska a wcześniej i bojową były sceny z polowań z widocznymi charakterystycznymi elementami patronów myśliwych Św. Huberta a wcześniej Św. Eustachego i Św. Michała.

Elementy zdobnictwa myśliwskiego spotykano również w wyposażeniu myśliwego ubraniu, torbach myśliwskich oraz rogach, na których wygrywano sygnały łowieckie dowodem tego jest szczególnie pięknie zdobiony w srebrze róg tura będący obecnie własnością muzeum górnictwa solnego w Wieliczce. Podobne zdobnictwo stosowano w uprzężach końskich szczególnym powodzeniem cieszyły się siodła końskie przystosowane do długotrwałych męczących jazd.



Organizacja polowań w zamierzczłtych czasach

W ówczesnej Polsce dzień patrona myśliwych najokazalej obchodził wielkimi łowami poprzedzonymi wielotygodniowymi przygotowaniem, król Polski August II, według szczegółowego programu królewskiego opracowywanego w zasadzie przez siebie. Oznaczał i określał panujący, zamki, knieje, gdzie łowy

odbywać się będą a myśliwi i nagonka zgromadzić mają.

Myśliwi oraz służba dworska występowała zawsze w strojach galowych z uwagi na podniosłość i jedyny w swoim rodzaju szczególny charakter tego polowania. Około godziny dziewiątej rano gromadziła się świta dworska przy zamku królewskim, i w tym czasie zwykle wracali z kniei „objezdniki” z doniesieniem, ile i jakiego zwierza otoczyli.

W bliskości kniei w miejscu najbardziej stosownym, zakładali swój obóz cukiernik, kucharz i piwniczny królewski, gdzie pod namiotami urządzone były stoły z różnymi potrawami i napojami. Gdy już wszystko było przysposobione, zawiadamiano Monarchę w zamku bawiącego się, i całe towarzystwo udało się w miejsce, gdzie stoły do śniadania były zastawione, w porządku następującym: naprzód jechali strzelcy konno, za nimi prowadzili mastalerze konie królewskie i pierwszych dworzan; po tych następni objezdniki konno, z nimi psy na sforach, a przy tych chłopaki od psiarni pieszo. Za tym orszakiem jechał łowczy królewski, następnie król otoczony swą przyboczną strzelców, oraz szambelanami i ministrami dworu swego; na końcu zaś szły pojazdy królewskie i innych dam dworskich. Całe towarzystwo udawało się wprost na miejsce, gdzie cukiernik, kucharz i piwniczny potrawy i napoje już rozstawiali, a po śniadaniu dopiero odproważali się łowy. Po skończonych łowach wracali wszyscy do zamku, gdzie pierwsze osoby zaproszone były do stołu królewskiego, zaś myśliwych niższego rzędu suto częstowała służba dworska.

Następnego dnia zwykle polowano z naganą, trzeciego dnia była uroczystość dworska, czwartego szcwanio dziki, dzień piąty przepędzano według szczegółowej dyspozycji króla, dnia szóstego polowano z sieciami lub straszidłami, dzień siódmy był dniem odpoczynku, natomiast ósmy i ostatni kończył się zwykle polowaniem par force.

Do XV wieku narzędziem łowów był oszczep, nóż myśliwski, łuk i proca.

Dopiero po tym wieku pojawiła się broń palna będąc w miarę dostępną. Stanowiła jednak absolutny prymityw. Nie posiadała zamka, a zapalało się ją lontem. Zmianę tej sytuacji przyniósł dopiero VIII wiek, niemniej celne strzały z takiej broni należały do niebywałego wyczynu. W momencie strzału myśliwy otaczany był kłębamii dymu po spalonym prochu zwanym nie bez przyczyny dymnym.

Łowy staropolskie odgrywały niepoślednią rolę w kształtowaniu obyczajowości, a zwłaszcza w kontaktach obu płci. Ówczesna niezmiernie ścisła izolacja chłopców i dziewcząt, pękała na łowach. Opieka nie była w stanie podążyć za amazonką ścigającą zwierza, często ponoszoną przez konia w głąb kniei, a rozgrzaną polowaniem. A i wówczas kobiety nie przeważały w gromadach łowców i myśliwych, ale stanowiły dużo większy procent w stosunku do mężczyzn niż dzisiaj.

Największym powodzeniem wśród kobiet tamtych czasów cieszyły się łowy z ptakami drapieżnymi. W Polsce do tych łowów używano najchętniej krogólców, jastrzębi, rarogów, sokołów i orłów. Tresura tych ptaków stała na bardzo wysokim poziomie, toteż koszt wyszkolonych ptaków był wyjątkowo wysoki.



Łowiectwo polskie XVIII-XX wiek w ustawodawstwie

Łowiectwo polskie od XVIII wieku i później, posiadało swoje ustawodawstwo. Po rozbiorach Polski obowiązywały odmienne prawa w różnych częściach byłej Rzeczypospolitej, z reguły prawo państwa zaborczego. I tak dla przykładu, pod zaborem austriackim obowiązywał początkowo *patent cesarski* z 28.02.1786 r., zniesiony potem *ustawą* z 5.03.1897 r.

Zaś tę ostatnią zastąpiła *ustawa z 13.07.1909*, którą wydano dla byłej Galicji. W odrodzonej Polsce wychodzi Rozporządzenie Prezydenta R. P. o polowaniu z 3.12.1927 r. Dz. U. R. P. Nr 110 poz. 934; obejmuje 91 artykułów, zamieszczonych w VII rozdziałach:

- I o polowaniu;
- II o użytkowaniu polowania;
- III o ochronie łowiectwa;
- IV o wynagradzaniu szkód łowieckich;
- V o władzach i postępowaniu;
- VI o postanowieniach karnych;
- VII o postanowieniach końcowych.

Powyższa ustawa, zmieniona i uchylona została Rozporządzeniem Prezydenta R. P. z późniejszymi zmianami w sprawie unormowania właściwości władz i trybu postępowania w zakresie administracji rolnictwa i reform rolnych, ogłoszonej w Dz. U. R. P. Nr 67 poz. 622, z datą wejścia w życie 20.08.1932.r.



Łowiectwo na Pomorzu Środkowym po roku 1945.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku, utworzone w północno – zachodniej części Ziemi Odzyskanych województwo obejmowało dwanaście powiatów, które po reformie administracyjnej w 1950 roku weszły w skład województwa koszalińskiego, były to miasta Białogard, Kołobrzeg, Koszalin, Drawsko Pomorskie, Bytów, Miastko, Wałcz, Złotów, Szczecinek, Sławno, Słupsk i Człuchów⁵.

Na dzień dzisiejszy trudno jest ustalić dokładnie termin powołania do życia Okręgowej Rady Łowieckiej, niemniej najstarszy dokument datowany

⁵ „Z dziejów łowiectwa na Pomorzu Środkowym 1945 – 1999”, Stefan Sokołowski, wyd. nakładem WRŁ Koszalin 1999.r.

w Koszalinie na dzień 14 stycznia 1946 r., jest to pismo Łowczego Wojewódzkiego na Okręg Pomorza Zachodniego, dotyczące organizacji łowiectwa w terenie, adresowane do Łowczego powiatowego na obwód Szczecinek. Czytając powyższe pismo zwraca się szczególną uwagę na stosowane nazewnictwo: „Okręg Pomorza Zachodniego”, „Obwód Szczecinek”, „Powiatowy Oddział”, „Powiatowa Rada Łowiecka” a w podpisie „Pełnomocnik Rządu RP”.



Szczecinek 1945 – 1962

Bardzo prawdopodobnym jest, iż po zniszczeniach II wojny światowej 1939-1945, na ziemi szczecineckiej spotkali się leśnicy z różnych regionów dawnej Polski również tej już wówczas nie istniejącej. Stało się to po utworzeniu w Szczecinku Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego.

Leśnicy i myśliwi, a potem pracownicy Dyrekcji Lasów Państwowych jako pionierzy leśnictwa na tych terenach posiadający za sobą tradycje wyniesione z domów rodzinnych pozostawionych niejednokrotnie poza granicami Państwa, czuli potrzebę roztoczenia opieki nad zwierzyną leśną, i wówczas zrodziła się potrzeba założenia zorganizowanej działalności łowieckiej.

Dlatego też można założyć, iż pierwszą utworzoną i zgłoszoną do rejestracji organizacją łowiecką na terenie Ziemi Koszalińskiej była Powiatowa Rada Łowiecka. Jej ukonstytuowanie i wybór Łowczego i podłowczych powiatowych nastąpił w Szczecinku, w dniu 20 lutego 1946 roku, w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego.

Pierwszym, zarejestrowanym Kołem Łowieckim przy Dyrekcji Lasów Państwowych było Koła „OSZCZEP”. Powstanie tego Koła datuje się prawdopodobnie na dzień 20 lutego 1946

roku⁶, rekrutując członków spośród pracowników z Dyrekcji Lasów Państwowych.

W okresie powojennym na ziemiach szczecineckich powstają jeszcze Koło Łowieckie „GRYF” datowane na dzień 10 sierpnia 1946 roku, koło założone przez urzędników i rzemieślników.

Koło Łowieckie założone w Okonku Powiat Szczecinek datowane na dzień 19 lipca 1948 roku. Koło Łowieckie „ŁOŚ” założone przez Zarząd Zabezpieczenia Nieruchomości oraz leśników z lasów miejskich datowane na dzień 21 maja 1949 roku. Koło Łowieckie „KUROPATWA” zlokalizowane w Okonku uwidocznione w dokumentach archiwalnych Powiatu Szczecineckiego w zespole akt sygn. 76.

Powróćmy jednak do początków łowiectwa i początków pierwszego Koła Łowieckiego, jakim był „OSZCZEP”.

W tym okresie Koło nie dzierżawiło obwodów, a łowiecką pasję myśliwi realizowali w różnych nadleśnictwach. Ponieważ zasięg działania szczecineckiej Dyrekcji LP był duży, tak więc terenów do polowania nie brakowało. Odstrzały wykonywane często były z „urzędu”, gdyż potrzeba realizowania planów pozyskania zwierzyny, przy małej liczbie myśliwych, taką konieczność wymuszała. Taki stan rzeczy, utrzymywał się do końca 1954 roku.

Na początku lat pięćdziesiątych ukazały się akty prawne, które wywarły istotny wpływ na pracę Kół.

29 października 1952 roku ukazał się Dekret o Prawie łowieckim. Ten akt prawny określał zasadę, że łowiectwo oznacza planowe gospodarowanie zwierzyną, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej i ochrony przyrody. Znosił tradycyjne powiązanie prawa polowania z własnością gruntu.

Aktami wykonawczymi do wspomnianego Dekretu były – Zarządzenie Ministra Leśnictwa z 26.03.1953 roku, nadające Polskiemu Związkowi Łowieckiemu nowy statut, który obowiązywał od 1 maja 1953 roku, oraz Zarządzenie Ministra Leśnictwa z 16 maja 1953 roku, w sprawie trybu i zasad

tworzenia obwodów łowieckich. Podział kraju na obwody łowieckie miał być zakończony do końca 1954 roku.

Podział na obwody stworzył sytuację, w której koła mogły utracić dotychczasowe tereny, na których wykonywały polowania. W tych warunkach, w wielu kołach, dokonano podziału kół, aby stworzyć możliwość wydzierżawienia większych terenów.

Operację taką przeprowadzono w Kole Łowieckim „OSZCZEP” a myśliwymi, którzy wystąpili z koła byli pracownicy Rejonu Lasów Państwowych i Nadleśnictwa Szczecinek.

Utworzone nowe koło funkcjonowało jako Koło Łowieckie Nr. 1. w Szczecinku. Dzisiaj jest to Koło Łowieckie „DARZBÓR”.

Powstanie w 1954 roku nowych kół łowieckich, a i sytuacja polityczna tego okresu, zrodziła uchwałę Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Koszalinie o zmianie nazw kół. Skutkiem tej decyzji od 1 maja 1954 roku Koło Łowieckie „OSZCZEP” prowadziło działalność jako Koło Łowieckie Nr 4 w Szczecinku. Ten stan organizacyjny utrzymywał się do końca 1959 roku. Kolejnym przyczynkiem zmian organizacyjnych, w Polskim Związku Łowieckim, było uchwalenie 17 czerwca 1959 roku Ustawy o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim. Nowy Statut, zatwierdzony przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, dnia 15.10 1959 r., nadawał kołom łowieckim osobowość prawną, z obowiązkiem rejestracji w urzędach administracji państwowej.



„Odoczynek chart i koń” – Juliusz Kossak

⁶ Ibidem.

WYKAZ POLOWAN W 1939 ROKU
Ustanowione na terenach Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

Czas polowań oznaczony jest polami bisjnymi. Czas ochronny oznaczony jest cyframi w tabelce oznaczającej pierwszą i ostatnią dzień polowania.

RODZAJ ZWIERZYNY	Miesiące											
	Sypan	Luty	Marec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierpiec	Wrzes.	Padzi.	Listop.	Grud.
Łosie												
Jelenie-byki												
Danielce-rogacze										16		
Jelenie i dan. łanie i ciel.												
Sarny-kozły w woj. pom. i poz.												
" w woj. kr. łw. śl. i łw.												
" w pozostałych wojew.					16							
Sarny-kozły i kozłeta												
Dziki												
Niedźwiedzie												
Bisnie												
Zbiki												
Kunp łeśne (tymakij)												
Norki												
Bobruki												
Wiewiarki												
Zajace-szar. w woj. pom. i poz.											14	
" wierz. nowogr. i pol.												
" w pozostałych wojew.												
Zajace bielaki												
Głazce-kozuty											14	
Głazce-kury												
Cietrz. kog. w woj. wlk. i now.											15	
" " w woj. pozostałych											16	
Cietrzak-kury w woj. wlk. i now.											14	
nowogr. biel. pol. i wól.											14	
Cietrzak-kury w pozost. woj.												

RODZAJ ZWIERZYNY	Miesiące											
	Sypan	Luty	Marec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierpiec	Wrzes.	Padzi.	Listop.	Grud.
Jaszczki												
Pardwy											14	
Bazant-koguty											16	
Bazant-kury												
Kuropatwy w woj. wileńskim												
nowogr. biel. pol. i wól.												
Kuropatwy w pozostał. wojew.												
Przepiódki												do odł.
Dzikie indyki-nasce											16	
Dzikie indyki-samicz.											16	
Słonki												do odł.
Bataliony											11	
Dz. kaczory w woj. pom. i poz.											16	
Dzikie kaczory w pozost. woj.											16	
Kaczki i ml. w woj. pom. i poz.											16	
Dz. kaczki i ml. w pozost. woj.											16	
lusek piaciaro szodur i błotne											16	
Czarne-bociany												
Dzikie labędzie i dzikie gęsi											14	
Drobie i drap. kamion. (stryp.)												
Dz. gołęb. drosz. kucic., pasak.											16	
Puchacz w woj. wileńskim											16	
Puchacz w pozostał. woj.												
Ptaki kruk. i drap. z wuj. jast. gołębiar., krog., urony i storki											16	
Witki, wydry kuny domowe (kamionki), ichorze gronostaje fałacie, króliki, jast.-gołęb. krogulce, storki i urony.												
Województwo polskie przez cały rok												
Województwo ochronnego sierca												
Lis. orły												
Zabry, bobry, kornice, świszaki.												

TERMINARZ POLOWAŃ

pełnie księżycyca, wschody i zachody słońca

Okresy polowań (Rozp. Min. Środ. z 16.03.2005 r. z późn. zm.)

- | | |
|--|-------------------------|
| 1. Jelenie szlachetne
byki | 21.08 28.02 |
| łanie | 01.10 15.01 |
| cielęta | 01.10 28.02 |
| 2. Jelenie sika
byki, łanie i cielęta | 01.10 15.01 |
| 3. Daniele
byki | 01.10 - 31.01 |
| łanie i cielęta | 01.10 15.01 |
| 4. Samy
kozły | 11.05 30.09 |
| kozy i kozłeta | 01.10 15.01 |
| 5. Dzik
odyniec, wycinki, przelatki i warchlaki
loch | cały rok
15.08 15.01 |
| 6. Mufłony
tryki | 01.10 28.02 |
| owce i jagnięta | 01.10 - 15.01 |
| 7. Borsuki | 01.09 30.11 |
| w obwodach z głuszcem i cietrzewiem | cały rok |
| 8. Tchórze i kuny (domowe i lesne)
w obwodach z głuszcem i cietrzewiem | 01.09 31.03 |
| cały rok | |
| 9. Norki amerykańskie, jenoty
i szopy pracze | cały rok |
| 10. Lisy
w obwodach z głuszcem i cietrzewiem
i na terenach obwodów łowieckich,
w których, w ostatnich dwóch latach
kalendarzowych prowadzono zasiedlenia
zajęca, bażanta lub kuropatwy. | cały rok
01.06 31.03 |

- | | |
|--|-----------------|
| 11. Piżmaki
na terenach rybackich obrębów hodowlanych | 11.08 - 15.04 |
| cały rok | |
| 12. Zajęce szaraki i dzikie króliki
w drodze odłowów | 01.11 31.12 |
| 01.11 15.01 | |
| 13. Bażanty
koguty | 01.10 - 28.02 |
| - kury - wyłącznie na terenach hodowlanych | |
| 14. Kuropatwy
z wolicerową hodowlą bażanta | 01.10 31.01 |
| 11.09 - 21.10 | |
| 11.09 - 15.01 | |
| 15. Kaczki
(krzyżówki, cyraneczki, głowienki i czernice) | 15.08 21.12 |
| - 01.09 21.12 | |
| 16. Gęsi zbożowe i biało-człone
na terenie woj. zachodniopomorskiego
lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego | 01.09 - 31.01 |
| 01.09 21.12 | |
| 17. Łyski
na terenie woj. zachodniopomorskiego
lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego. | 01.09 15.01 |
| - 15.08 21.12 | |
| 18. Gółbie grywacze | 15.08 30.11 |
| 19. Słonki | 01.09 - 21.12 |
| 20. Jarczabki | 01.09 - 30.11 |
| Uwaga!
Jeżeli początek okresu polowań przypada bezpośrednio po dniu lub dniach
wolnych od pracy, okres ten rozpoczyna się pierwszego dnia wolnego od
pracy. | |
| Jeżeli koniec okresu polowań przypada na dzień poprzedzający dzień
wolny od pracy, okres ten upływa z ostatnim dniem wolnym od pracy. | |
| Przy ustalaniu okresu polowań przyjmuje się, że dni wolne od pracy
to niedziele i święta określone w odrębnych przepisach o dniach wolnych
od pracy oraz soboty. | |
| Łosie (byki, kłępy, łoszaki) obejmuje się całoroczną ochroną. | |
| Pełnie księżycyca w 2012 r. | |
| 9 stycznia | 31 sierpnia |
| 7 lutego | 30 września |
| 8 marca | 29 października |
| 6 kwietnia | 28 listopada |
| | 28 grudnia |